

# Walka po polsku o emerytury na europejskim poziomie

**Deficyt jest źródłem wzrostu PKB, z tym, że jak w wielu przypadkach w historii jego zacieśnienie w tej czy innej formie będzie wiązało się ze znaczącym schłodzeniem koniunktury gospodarczej.**



**dr Cezary Mech** – Kryzys instytucjonalny na świecie został wyhamowany przez klasyczne działania monetarne oraz zastosowanie rekomendacji keynesowskiej w finansach publicznych. W efekcie mamy bardzo silny wzrost zadłużenia państw i w wyniku dużego zwiększenia bilansów banków centralnych inflację cen aktywów i surowców. Polityka monetarna jest bardzo luźna, ponieważ występują niewykorzystane moce produkcyjne w połączeniu z wysokim poziomem bezrobocia. Można przewidywać, że jeśli chodzi o zachowania banków centralnych, to następujący silny wzrost surowców będzie uznawany za efekt zewnętrzny, na który polityka monetarna nie będzie miała wpływu. O ile w Unii Europejskiej wzrost gospodarczy będzie raczej symboliczny na poziomie 1 – 2 proc., o tyle w Stanach Zjednoczonych po wcześniejszym okresie nieznacznie on odbije i wystąpi tam przyrost wielkości 2 – 3 proc. Nadal będzie kontynuowana ekspansja krajów wschodzących, czyli Chin, Indii i Brazylii, przy czym będzie ona odbijała się na wzmocnienie cen surowców, które będą importowały inflację do krajów wysoko rozwiniętych. Można powiedzieć, że kraje te znajdują się w klinczu – z jednej strony będą występowały w nich procesy deflacyjne związane z brakiem popytu na produkty, zmniejszy się zapotrzebowanie na siłę roboczą, a z drugiej strony wystąpi inflacja popytowa związana z olbrzymimi potrzebami surowcowymi państw wschodzących. Osłabiające dolara dostosowanie bilansu płatniczego w USA będzie generowało ich olbrzymie rezerwy w Chinach. Obrona przez ich spadającą wartość doprowadzi do recyrkulacji sinodolarów i przejawu się w zakupach z instytucji i dostępu do surowców w krajach słabiej rozwiniętych. O ile zakupy obligacji są popierane w krajach wysokorozwiniętych, zwłaszcza gdy chodzi o przeżywanie kryzysu państwa eurolandu, o tyle wydaje się, że Unia Europejska zamknie Chinom możliwość przyjmowania aktywów w produkcyjnych, propagandowo wykorzystując oskarżenia o nieprzestrzeganie standardów ekologicznych, odpowiedzialności za globalne ocieplenie oraz zaniżanie kursu juana.

## Sprawy ważne i ważniejsze

Polityka Polski jest pasywna. Następuje dalsze wyprzedawanie aktywów w sytuacji, kiedy nawet komisarz Unii Europejskiej mówił, że trzeba, a więc jest to celowe, powołać urząd ds. inwestycji zagranicznych wzorowany na instytucji amerykańskiej, ale nic nie wspominał o korzyściach związanych ze swobodą przepływu kapitału. Nie reagujemy na zapaść finansów publicznych związanych z implozją demograficzną, a opinia publiczna jest zaabsorbowana katastrofą smoleńską. Nawet przyjmujemy rozwiązania dotyczące OFE jako substytut naprawy finansów publicznych. Te dwie sprawy powodują, że nie zauważamy osiągnięcia przez nasz deficyt finansów publicznych olbrzymiej kwoty 120 mld zł, 8,5 proc. PKB. W takiej sytuacji nawet 1,1 proc. przerzucenia deficytu do ZUS-u nie jest w stanie pomóc wizerunkowi polskich finansów publicznych, przed zostaniem jednymi z sześciu najbardziej deficytowych w UE. Patrząc na połączenie polityki fiskalnej z polityką monetarną w Polsce, można zaobserwować nastawienie na ekspansję fiskalną, przy akceptacji trendu aprecjacyjnego w polityce monetarnej i kryzysogennej polityce wspierania waluty poprzez emisję długu nominowanego w walucie obcej. Deficyt jest źródłem wzrostu PKB, z tym, że zacieśnienie deficytu w tej czy innej formie będzie wiązało się ze znaczącym schłodzeniem koniunktury gospodarczej. Działania związane z aktywnością na polu OFE ukrywają poważne problemy, przed którymi stoi Polska. Mogą one być niedostrzegane zarówno z powodu istnienia syndromu „zielonej wyspy”, jak i kryzysu w strefie euro,

zwłaszcza w krajach Europy Południowej, które być może niedługo znajdą się na krawędzi braku zaufania przy okazji kolejnych emisji obligacji. Cały finansowy świat nakierowany jest na informacje, czy zostaną sprzedane kolejne emisje obligacji portugalskich, czy Chiny w nie inwestują, a chwilę potem wszystkich zaprzątają myśli, dlaczego obligacje hiszpańskie osiągają rekordowe poziomy rentowności. Polska poprzez ekspansywną politykę fiskalną chwilowo została „zieloną wyspą”, ale jej dążenia do obniżenia deficytu będą miały cechy recesyjne, a manipulowanie, przeczucie zobowiązań między różnymi rachunkami narodowymi nie jest działaniem długofalowym, tylko zakrywaniem strukturalnego problemu finansów publicznych związanych z implozją demograficzną.

## Polityka krótkowzroczności

Nasza polityka pieniężna jest dosyć specyficzna – dążenie do ograniczenia deficytu poniżej 55 proc. poprzez oddziaływanie na kurs walutowy jest nie tylko krótkowzroczne, lecz także niewłaściwe, ponieważ z przyszłości wygeneruje poważne problemy z niwelowaniem deficytu handlowego i w znacznym stopniu opiera się na finansowaniu ze strony funduszy spekulacyjnych nastawionych na osiąganie podwójnych korzyści na wysokich stopach procentowych i aprecjacji waluty. Za ich nadzwyczajne zyski płacimy stratami NBP i zamiast wielomiliardowych dochodów do budżetu z tego tytułu NBP musi tworzyć rezerwy na straty. Prowadzi to do sytuacji, kiedy w zależności od kursu walutowego – jego spadku czy wzrostu o 40 gr. – poziom zadłużenia zmienia się o 1 proc. PKB, co pozwala zrealizować zakładany poziom zadłużenia i pokazuje instytucjom finansowym determinację. Przyciąga także chwilowo kapitały spekulacyjne, jednak kosztem osłabienia całej gospodarki, jeśli chodzi o jej możliwości produkcyjne. W tym momencie trzeba uznać, że angażowanie się w różne linie kredytowe, za które płaci się setki milionów złotych po to, żeby w razie potrzeby z nich skorzystać, co pozwala na znaczącą aprecjację złotego, jest tak naprawdę prowokowaniem problemów, za które zapłacimy podwójnie – teraz w postaci opłaty za gotowość, a w przyszłości problemami finansowymi, jakie będziemy mieli.

Jeśli chodzi o działania dotyczące redukcji zapotrzebowania kredytowego ze strony rządu, które występuje na poziomie 130 mld, to są one dosyć dziwne, ponieważ z jednej strony wyprzedajemy w kryzysie w drodze tzw. prywatyzacji aktywa po niskiej cenie, a z drugiej poprzez zmiany na rynku OFE zmniejszamy popyt na nie. Redukcja składki do OFE zmniejszy ceny akcji na giełdzie, a na dodatek w połączeniu z wyprzedaniem aktywów spowoduje, że emisje produkcyjne staną się mniej opłacalne. Wyprzedanie aktywów w krótszym terminie zmniejszy nacisk na środki na rynku dłużnym, ale w dłuższym terminie nie będziemy mieli aktywów, których się pozbyliśmy, dochodów z nich i produkcji oraz rozwoju potrzebnego do spłaty narastających zobowiązań.

Na tym tle silny rozwój gospodarki niemieckiej, która wygląda bardzo dobrze w porównaniu z resztą Unii Europejskiej, nie tylko powoduje, że koszty kapitału są niższe, lecz także większą pewność gospodarowania i możliwość drenażu siły roboczej z Polski, co przy redukcji siły roboczej za Odrą działa z podwójną siłą i nasili się w połowie roku, kiedy nastąpi całkowite otwarcie tego rynku pracy. W efekcie stajemy się krajem, który pozbył się swoich aktywów i sprzedał je monopolom, przez zawyżanie cen powodującym ograniczenie konkurencyjności i opcji na powstawanie nowych miejsc pracy. Wprawdzie migracja pracowników wywołuje chwilowy wzrost płac, wzrost PKB, niemniej jednak działania te są krótkoterminowe i oparte na procesie konwergencji płacowej połączonej ze stagnacją na polu tworzenia miejsc pracy. Dzisiejsza sytuacja i niemoc polskich elit do rozwiązywania realnych problemów wymagają głębszego zastanowienia. Obecne problemy z OFE są tylko sygnałem wyprzedzającym dotyczącym problemów, które nas czekają, i tak jak likwidacja UNFE nic nie rozwiązywała, likwidacja OFE też nic nie da. Problemy

finansów publicznych, które pojawią się w przyszłości, będą spowodowane wyprzedaniem aktywów państwowych, monopolizacją gospodarki niegenerującej miejsc pracy i wypychającą młodzież za granicę i kurczeniem się bazy podatkowej. Kluczowe jest zdiagnozowanie, z czego wynika brak aktywności polskich elit w przeciwdziałaniu tragicznej dla finansów publicznych zapaści demograficznej, która jest wspólnym mianownikiem tych problemów. Już obecnie deficyt dzieci do prostej zastępowalności osiągnął poziom 3,5 mln, a młodzież, która jest, polityka gospodarcza w tym imigracyjna wypycha za granicę. Dlatego już za kilkadziesiąt lat ilość aktywnych zawodowo zmaleje o 40 proc., o ponad 10 mln osób, a przybędzie 3 mln osiemdziesięciolatek.

Niezależnie od tego czy funkcjonujący dekadentyzm jest wynikiem:

- Siły lobby gospodarczych, które mają inne priorytety w pogoni za zyskiem, więc nie interesują się niczym innym, a w przyszłości równie żarliwie będą walczyć o przywileje w rozwijającym się rynku usług pogrzebowych;
- Omnipotencji państwa polskiego, co byłoby jak najgorszym prognostykiem na przyszłość, które w ramach UE nie jest w stanie, jak przyznał nawet premier, mimo jego osobistego wysiłku, zmienić „idiotycznego” przepisu europejskiego;

- Czy też tego, że nie widzi się teraz dramatycznych konsekwencji „tykania bomby demograficznej” dla finansów publicznych i służby zdrowia, gdyż mimo powszechnego przekonania nie funkcjonujemy w świecie pełnym naszych przyjaciół.

Przy okazji 72. rocznicy śmierci Romana Dmowskiego warto ku przestrodze zacytować, co on by robił, gdyby był wrogiem Polski: „Otóż przede wszystkim używałbym wszelkich wysiłków i nie żałowałbym żadnych ofiar na to, ażeby nie dopuścić do zapanowania w tym kraju zdrowego rozsądku, ażeby postępowaniem Polaków nie zaczęła kierować trzeźwa ocena stosunków i położenia ich państwa. Utrzymywałbym w Polsce na swój koszt legion ludzi, których zajęciem byłoby szerzenie zamętu pojęć, puszczanie w obieg najrozmaitszych fałszów, podsuwanie najbardziej wariackich pomysłów. Ilekroć bym zauważył, że Polacy zaczynają widzieć jasno swe położenie i wchodzić na drogę do naprawy stosunków i do wzmocnienia państwa, natychmiast bym zrobił wszystko, żeby odwrócić ich uwagę w inną stronę, wysunąć im przed oczy jakieś nowe idee, nowe plany, wytworzyć jakiś nowy ruch, w którym by rodząca się myśl zdrowa utonęła”.

Warto by było wiedzieć, jaką wizję Polski na przyszłość mają główni polscy ekonomiści. Chociażby np. z listów prawnuczek pana premiera Kołodki, który aktywnie w debacie uczestniczy, możemy się dowiedzieć, że według niego są dwie wizje losów świata za sto lat w zależności od tego, czy otrzyma Nobla w roku 2023, czy też nie. W każdym z nich jego wnuczki żyją za granicą – raz w stolicy jednego superpaństwa Luksemburgu, w drugim przypadku na Krymie, który również jest częścią superpaństwa Unii Euro-Azjatyckiej, którego stolica nie została zaprezentowana. W pierwszym przypadku wnuczka jedzie na wakacje do Regionu Suwalskiego „posłuchać pienia Starowierców w molennach, Prawosławnych i Grekokatolików w cerkwiach”, który to region należący do „Bloku Społeczności Tradycyjnej” ma stolicę w Jeruzolimie. W drugim przypadku jedzie wypoczywać na Syberię. W tym momencie nie trzeba czytać całej książki, gdyż rekomendacja jest jedna: dzieciaki nie męczcie się w Polsce, emigrujcie za granicę już teraz. Poznanie wizji liderów jest kluczowe, ponieważ inaczej w dobie chaosu informacyjnego można popaść w skrajność i dojść do absurdalnego wniosku, że w czasie „Solidarności” czytając książki bezdebitowe, to my błędnie wbiłiśmy sobie do głowy, że 100 lat temu powstańcy wielkopolscy i śląscy walczyli nie o wolność dla Polski, a o emerytury bismarckowskie, i że to był błąd, bo walczyć o emerytury na poziomie europejskim nie ma sensu.